

Janusz Orlikowski

# Jeszcze o miłości słów kilka

„O! Mistrzu!” rzekłem, „I któż są te dusze,  
Tak udręczone w ciągłej zawierusze?”

*Boska komedia* Dantego jest z pewnością tą pozycją w dziejach literatury, która w sposób najważniejszy opowiada o kondycji ludzkiej w kontekście chrześcijańskiego zbawienia. Piekło tam przedstawione ma charakter dość jednoznaczny, jakkolwiek byśmy dziś się z tym zgadzali, bądź nie. Jak to się ma do stanu faktycznego, czyli tego ustanowionego przez Boga, to już rzecz inna.

Nie mamy właściwie żadnej wskazówki, poza wolną wola, z czego jednak możemy wysnuć jeden wniosek. Skoro wolna wola to w dużej mierze nasz rozum, ma on tu wiele do powiedzenia. Dante pisze: *„ta właśnie męka króci / cielesne grzechy tych, co potępieni / ponad swój rozum wywyższyli chuci”*. Ale one mogą mieć, by tak rzec, różny charakter, dlatego też ustanawia kolejne kręgi piekła w zależności od tego jak widzi, by tak rzec – poziom grzechu, czyli rodzaj pożądania, który grzesznikiem powoduje.

Nie jest moim zamiarem zastanawianie się nad tym, czy kolejne kręgi odpowiadają ich adresatom i tym samym są adekwatne do „jakości” grzechów, poczynił to Dante zgodnie ze swym sumieniem. Interesuje mnie natomiast przypadek szczególny, ten który z pewnością jest osią uwagi każdego wnikliwego czytelnika. Chodzi o postaci Franceski i Paola pojawiające się w księdze drugiej piekła. Są tam, jak znamionuje księga, grzesznicy z miłości. Pieśń V ma podtytuł – Krąg II, Minos. Grzesznicy z miłości. Francesca z Rimini - co świadczy o tym, że postaci Franceski i Paola (jej kochanka) są traktowane przez Dantego w sposób osobny, a tym samym szczególnie.

Zanim jednak o tym, spójrzmy mimo wszystko i tylko dla kolorytu na rodzaj postaci, które pojawiają się wcześniej. W pieśni III Wergiliusz oprowadzający autora pokazuje mu tchórzy, a tu Celestyna V, Charona, wkraczamy przez bramę piekielną do przedpiekła. Pieśń następną mówi o niechrzczonych, bohaterach, poetach i filozofach pogańskich. Tu Dante spotyka między innymi Homera, Horacego, Owidiusza, którzy teraz, by tak wnioskować, opatrzą się myślą: „Mówiąc o rzeczach niejednych z zapałem, / o których milczeć tak pięknie w tej chwili, / Jak było pięknie mówić, gdzieś byli”. A zatem ich grzechem było to, że odważyli się myśleć? I prawdą jest, iż jest to grzech? Wielu kolegów po

piórze z pewnością zachnie się teraz. Co ty człowieku insynuujesz? A jednak to prawda. Bo przecież, jak mówi powyższy cytat: nasze emocjonalne, rozumowe, intuicyjne rozpatrywania spraw świata tego mogą okazać się niczym wobec Prawdy, którą zna tylko Bóg i która tylko w sytuacji naszego sam na sam wobec Jego oblicza zostanie ujawniona w Słowie. My, przez całe swoje życie, tylko w jakiś sposób to odczuwaliśmy intuicyjnie, ale nikomu nie udało się tego nazwać – słowem. Tym słowem przez duże S.

Kochani poeci i filozofowie pocieszymy się tym, że wyżej (czyli niżej w kontekście stereotypowego pojmowania piekła) Dante w pieśni V widzi zbrodnie z miłości. Przy czym nie chodzi tu o miłość sensu stricto, a o pożądanie. Wergiliusz pokazuje Dantemu Semiramidę pragnącą zaspokoić kazirodcze pożądanie wobec syna. W tym celu, dzięki swej władzy, prawem dozwoliła zawarcie związków małżeńskich między matką a nim właśnie. Naszemu autorowi pokazuje Wergili rozpasaną chęć Kleopatry, a także Heleny i Parysa – sprawców nieszczęść Troi oraz zjawiają się także Tristan i Izolda. On, błędny rycerz, i ta legenda mająca z pewnością na celu przygotowanie czytelnika do – pojawienia się w piekle Franceski i Pawła (że pozwolę sobie na spolszczenie) będącyymi postaciami rzeczywistymi.

Franceska była córką Wideona z Polenty panującego w Rawennie. Przez ojca była zmuszona do wyjścia za mąż za Jana Maletastę, pana Rimini, ułomnego i szpetnego. Uprzednio jednak jej względy pozyskał młodszy brat Jana, Paweł, który był młodzieńcem pięknym i pociągającym. Mąż nieopacznie nakrył żonę na potajemnych pieszczotach i – obydwójce przebił szpadą. Sprawy to, które w rzeczywistości miały miejsce. Autentyczna miłość Franceski i Pawła, niechciane małżeństwo tej pierwszej z Janem i zabójstwo tegoż starszego brata, kochanków. Opowieść jak z legendy, stąd z pewnością poprzedza ją Dante widzeniem w piekle Tristana i Izoldy.

A w nas się coś buntuje: dlaczego Dante umieścił w II kręgu piekła Pawła i Franceskę? Przecież, jak wiemy z historii, łączyła ich autentyczna miłość. To jej ojciec był powodem nieszczęścia i to on w piekle winien się znaleźć. Na bazie tych myśli dzieje się wyodrębnienie tych dwóch postaci we wprowadzeniu do Pieśni V. Nie sytuuje ich Dante, by tak rzec, w jednym worku z grzesznikami z miłości, ale pojawia się anons osobny – Francesca z Rimini, co z

pewnością ma świadczyć o osobności tego przypadku. Czy autor ma wątpliwości co do obecności tych dwojga w piekle? Gdyby tak do końca było, oni by się tam nie pojawili. Czy więc dobrą odpowiedzią będzie to, że grzech ich polega na tym, iż ona zamężna oddaje się innemu? Poniekąd można sądzić, że tak. Tak przecież stanowi Kościół. Skąd jednak to odosobnienie tego przypadku, skoro wszystko podlega takim a nie innym regułom? Skąd ten zachwyt zjawiający się w słowach mówiących o Francesce i Pawle „A jak gołębi para szybko leci”? To przecież nijak nie można czytać, niż zwiastun czegoś dobrego, wniosłego. A przecież to piekło. Co tu jest grane?

Dante za sprawą Wergiliusza przysłuchuje się relacji Franceski i Pawła. Wyznają szczerze, że podczas lektury opowieści o sławnym Lancelocie, rycerzu głośnym na dworze króla Artura, bohaterze sławnego romansu z żoną króla, Ginewry, zadziało się tak:

*Gdyśmy czytali, ile jest uroku,  
Ile rozkoszy w pocałunku lubej -  
Oczy się nasze nawzajem spotkały.  
Ten, co już odtąd wiecznie przy mym boku,  
Powstał niepomny na me cudze śluby  
I pocałował mnie w usta drżący cały.  
Pisarz tej księgi był nam Galeotą.*

Galeota to pośrednik tajnych miłostek. We Włoszech za życia Dantego każdego pośrednika lub swata w okolicznościach miłosnych nazywano Galeotą. No i dalej pojawia się to rozbrajające, a jednocześnie bardzo prawdziwe:

*Już żeśmy więcej w tym dniu nie czytali.*

Co na to Dante? Padł jak martwy. A jednak postanawia umieścić kochanków w piekle. Czyżby tym samym sprzeniewierzył się miłości? Czy też jak mówią niektórzy komentatorzy był zgodny z nauką Kościoła, która nie uznaje związków poza małżeńskich? A może rzecz ma się inaczej? A jeśli inaczej, to by rzecz musiała dotyczyć samego sensu tej miłości.

Nim jednak o tym warto wspomnieć o reakcji kochanków na to, co oferuje im Dante, czyli współczucie. Oni mówią: „Gdybyśmy śmieli wznieść nasze wołanie / ku Panu świata i gdyby On w niebie / Przyjął je raczył, wnet byśmy oboje / Prosilili Jego o pokój dla Ciebie”. Są wdzięczni Dantemu za jego podejście do nich.